

25/1.

EK/Z. 73

10+ty dzień rozprawy.

Przew.: Następny świadek Kiczmanowski Edward.

Kiczmanowski Edward lat 27, kupiec, wyzn. rzym. kat., w stosunku do oskarżonych obcy.

Przew.: Zwracam świadkowi uwagę na obowiązek prawdomówności. Za fałszywe zeznania grozi kara do 5-ciu lat więzienia.

Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. i obr.-: Zważniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Proszę, niech świadek przedstawi w jakich okolicznościach spotkał oskarżonych, których z nich poznał i co może powiedzieć o ich zachowaniu się w stosunku do więźniów.

Św.: Proszę Wysokiego Trybunału! W pierwszym rzędzie chciałbym zeznać w sprawie osk. Plagge. Poznałem go w r. 1940, kiedy przybyłem do Oświęcimia w dniu 28 sierpnia tzw. drugim transportem tarnowskim. Z Plaggem miałem w pierwszym dniu do czynienia, przy wyładowywaniu naszego transportu, gdyż on był tzw. "starszym" nad SS-manami, którzy mieli nas wyładować. Przy wyładunku SS-mani ustawili się szpalerem i kolbami "pomagali" nam wyładować się. Ponieważ wagon był wysoko na nasypie, więźniowie spadali jeden na drugiego. Przedemną wyskoczył ksiądz z naszego transportu. Był on w swoich księzych szatach. Ten ksiądz został kilka razy uderzony kolbami przez eskortę w pobliżu osk. Plagge, który krzyknął i na miejscu skonał, prawdopodobnie doznał ataku serca. Ponieważ ja ostatni wyskoczyłem z pociągu wziąłem tego księdza na taczkę, która była w pobliżu i jako jeden z ostatnich przywlokłem się z taczką i zwłokami śp. księdza do obozu. To było pierwsze przywitanie z Plaggem.

Następnie zetknąłem się z Plaggem w czasie, gdy był Kommando-führerem na słynnym Bauhofie. Ja byłem wtedy kali-

10-ty dzień rozprawy.

faktorem u Stillera osobistego przyjaciela Plaggego. Pewnego razu kazał mi rozpaść piec do czerwoności. Za chwilę się oddalił i przyprowadził dwóch Polaków wycieńczonych z zimna i mrozu, którzy już nie mogli przepisową nosić dalszej cegieł po 5. i kazał się im grzać przy tym piecu, rozpalonym do czerwoności tak długo, aż pot się z nich lał, i byli całkiem rozpaleni, a gdy próbowali oderwać się od pieca, osk. Plagge, który stał przy nich, zabronił im oddalić się, aż całkiem upadli i nie było innej rady. Plagge kazał mi ich wyprowadzić przed Schreibstube. Następnie kazał mi przynieść dwa wiadra zimnej wody, oblał obu więźniów, którzy już potem na mrozie nie mogli w tym stanie pracować, położyli się pomiędzy magazynem I. a II. gdzie dosłownie za dwie godziny obaj zmarli. To był drugi wypadek.

Trzeci wypadek był w czasie, gdy Plagge był Rapportführerem w Brzezince. Ja byłem w tym czasie w karnej kompanii. Plagge przychodził z krótkim karabinkiem często do obozu i w r. 1943. na wiosnę wysyłał transport nowo-przybyłych Żydów na komando "Buna". Ponieważ ja w tym czasie byłem pisarzem blokowym na bloku XXVII-tym, więc mogłem stwierdzić, że część tych ludzi pochodziła z mojego bloku. Przy formowaniu ich na wymarsz do innego obozu, dwóch z nich nie mogło z wycieńczenia iść. Na to oskarżony Oberscharführer Plagge zaważwał Blockführera, który był prawdopodobnie Ślązakiem, gdyż mówił bardzo dobrze po polsku niejaki Perschel, dając mu rozkaz zabrania obu za blok XXVII. gdzie znajdowała się trupiarnia. Wtedy zostałem szybko zaważwany jako pisarz, ażeby numery tych dwóch, którzy byli przyszykowani na transport odnotować jako "Totenmeldung". Okazało się, że zdążyłem przyjść na czas, właśnie wtedy, kiedy ci dwaj

25/3.

FR/2. 75

10-ty dzień rozprawy.

którzy nie mogli iść stali rozebrani w tej szopie do naga, a Perachel z wycelowanym pistoletem kazał się im odwrócić. Pierwszy strzał padł w pierwszego, który natychmiast runął trupem na miejscu. Widziałem to dokładnie gdyż stałem w odległości zaledwie 6 mtr. Było to po obiedzie, robiona może 2-ga. Następnie zrobił to samo z drugim, i zapytał odemnie ażebym tym dwóm napisał "Totenmeldung" a wieczorem miałem ich odmeldować jako zmarłych. Ja powiedziałem, że są już wysłani na kommando, jednakże na polecenie Blockführera musiałem znów odnotować, że zostali i zmarli na miejscu.

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

10-ty dzień rozpr.

Chciałem jeszcze zaznaczyć, że esk. Plagge miał specjalny sposób mordowania. On nie bił, bo mu szkoda było ręki.

Jak był Komandoführerem kazał więźniom "turać się" / rollen / i w ten sposób wykańczał więźniów.

Następny esk. Grabner. W sierpniu 1943. w czasie ucieczki z Oświęcimia wraz z 2 kolegami zostałem ciężko ranny, postrzelony w nogę, na wylot w rękę i w głowę. Była godzina 3-cia w nocy, gdy nas schwytano. Przyniesli nas na karabinach do obozu. Miałem silny upływ krwi. Razem mnie w płoto i przeleżałem tam do dnia. Rzucili mnie obok orkiestry. Kiedy kolumny robocze maszerowały do pracy, położyli mnie na widoku, żeby wszyscy więźniowie mogli się przyglądać, że każdego spotka taki los, jeżeli będzie próbował ucieczki.

Po przemaszerowaniu kolumn, nie wiedzieli, co ze mną zrobić. Koniec końców, wnieśli mnie na rewir. Był tam Lachman, który zabronił wszelkiego opatrunku. Ponieważ w czasie ucieczki musiałem przepływać do rany nabrało się brudu i te pozostałości czuję do dziś. Na drugi dzień, gdy byłem w szpitalu, przyszli Boger i Lachman i Dylewski -

Przew.: Świadek wspominał o Grabnerze.

Świadek: Ponieważ byłem nieprzytomny, chcieli przeprowadzić wstępne dochodzenia, co skłoniło mnie do ucieczki.

Poczekali kilka godzin - ja natomiast kategorycznie odmówiłem, że żadnych zeznań w związku z moją ucieczką, nie będę składał. Oczekali się na jakieś 2 godziny, wracają i powiadają, że zabiorą mnie na blok 11 do bunkra. Wypadek ten zdarzył się w Brzezince.

Przyjechała karetka, żyd lekarz Herman powiedział, że w takim stanie więźnia nie można zabierać, natomiast Dylewski

10 ty dzień rozpr.

26/2

MI/ZB

77

wyraził się, iż ma rozkaz od szefa, zabrać więźnia. Nie wiem, kogo miał na myśli. Po przewiezieniu mnie do Oświęcimia, do bunkra, przyjechała karetka tylko pod bramę. Ponieważ nie mogłem iść, wleczono mnie za przeszkoloną rękę. Rzucano mnie do lochu, gdzie przeleżałem kilka godzin bez przytomności. Po kilku dniach, przychodzą znowu na przesłuchanie, ponieważ uoiakło jeszcze 2-eh, którzy są tu obecni na sali sądowej. Odmówiłem kategorycznie zeznań i tak czekałem na wyrok.

Jednego razu w październiku przychodzi cała komisja. Zresztą za mojego siedzenia było kilka takich komisji, zazwyczaj we wtorki i piątki, kiedy przeprowadzano tak zwane "rozważki", by zrobić miejsce dla następnych kolegów. Była przeprowadzona t.zw. czystka.

Czekałem 3 tygodnie, przychodzą Grabner, Schwarz, Boger, Lachman i 2 jeszcze inni, którzy pełnili służbę w bunkrze.

Boger trzymał listę skazanych na śmierć. Było ich 43. Ponieważ ja byłem na celi 15. w końcu, obserwowałem wszystko. W tym czasie zginął siedzący tam pułkownik Bończa, który został rozstrzelany. Postanowiliśmy pomścić krew tych, którzy tak niebezpiecznie zginęli. Wreszcie słyszę moje nazwisko. Pożegnałem się z kolegami już zawczasu, ponieważ wiedziałem, co mnie czeka. Otwierają celę - Grabner, Schwarz, cała asysta, a Boger trzyma listę - i oznacza krzyżykiem, tego, który został wyczytany, ja zostałem oznaczony numerem 15.

Wszyscy patrzą, czy mam numer na ręce. Nie mam go do dziś dnia, bo tak manipulowałem, aby sobie nie dać wytatuować numeru. Tem był zdziwiony Grabner, że ja nie

10 -ty dzień rozprawy.

man tatużu. Wyprowadzono nas 43 -ch. Po wprowadzeniu nas do t.zw. Waschraumu, gdzie musieliśmy się rozebrać do naga. Nawet drewniane pantofle musiałem zrzucić. Wtedy przyszedł Jakób kalifaktor na bloku 11 i wyprowadził po dwóch więźniów pod ścianę.

Cały proceder egzekucji mogę opisać dokładnie, bo widziałem go tak, jak dzisiaj widzę oskarżonych, bo stałem w Waschraumie i wyglądałem przez okno, zasłonięte deską.

Wyprowadzono pierwszych dwóch, jeden Ruskim, jeden Polak. Chciałem zaznaczyć, że pod ścianę nie byli prowadzeni. Dwóch SS-mannów, stojących w przejściu załatwili się z nimi krótkimi karabinami, ja słyszałem tylko trzask.

10-ty dzień rozprawy .

BS/J.

27/1.

Jakub biorąc tych więźniów po ich zabicim ciągnął ich pod kanał, ażeby tam mogła spływać krew . Wreszcie przyszła kolej na mnie. Chciałem jeszcze wpierw dodać , że każdy więzień Polak , czy Rosjanin , gdy szedł na śmierć , wydawał okrzyk "Jeszcze Polska nie zginęła" , "niech was polska krew zaleje" . Rosjanie natomiast krzyczeli "Zdrastwujtje Stalin" . Często jednak więźniowie nie zdążyli tego wypowiedzieć, gdyż w odległości 20 cm. od SS-mana byli otrzymywali strzał w tył głowy . Wyніósł mnie Jakub na rękach na plac , gdyż już chodzić nie mogłem . Grabner siedział na stole i przyglądał się czynności egzekucyjnej. Sam nie brał udziału . W międzyczasie doszedł do niego Unterscharführer Dylewki i powiedział parę słów do niego . Grabner kazał mnie przyprowadzić do siebie . Jak się później dowiedziałem sprawa mojej ucieczki nie była jeszcze wyjaśniona , a ci z politycznego oddziału chcieli znać tło mojej ucieczki i dlatego chcieli mnie jeszcze zachować przez pewien okres czasu. Grabner po dłuższym namyśle spytał mię za co siedzę w obozie. Ja mu odpowiedziałem, że z powodu tego, że przedłużyłem sobie urlop , po przyjeździe z Niemiec , gdzie byłem na robotach . Zastanawiał się on długo nad moją osobą , Dylewski powiedział mu jeszcze słów kilka i Grabner kazał mię odstawić jeszcze do bloku . Po zakończenia egzekucji przyprowadzono mnie spowrotem do bunkra . Umieszczono mię w tej samej celi, gdzie siedziałem poprzednio . Wszystko to może potwierdzić mój kolega, który był ze mną w ucieczce , a który obecnie jako świadek znajduje się na sali . To jest wszystko co chciałem powiedzieć o osk.Grabnerze . Następnie poznałem osk.Aumeiera . Prawdopodobnie osk.Aumeier doskonale przypomniał sobie fakt rzezi w Königsgraben . Planowaliśmy ucieczkę , która w obozie uważana była zawsze jako bunt . Głównym Komandoführerem Sonderkommando był Moll . Ucieczka nam się nie udała ze względu na to, że

10.-ty dzień rozprawy .

BS/J. 80

27/2

5 minut przed końcem pracy Komandoführer zrobił gwizdek na zebranie się całego komanda . Byliśmy zdezorientowani i myśleliśmy, że ktoś nas zdradził . Rzuciliśmy się więc na wszystkie strony i tylko kilku zdołało uciec przez las i przez Wisłę na drugą stronę . Rozpoczęła się strzelanina i wielu z więźniów zginęło . Resztę przeprowadzono na blok pierwszy w Brzezince, gdzie za chwilę wpadł osk. Aumeier . Siedzieliśmy wszyscy w kuckach z rękami do góry . Aumeier wraz z Mollem zaczęli przeglądać więźniów i wszyscy ci, którzy mieli czerwone trójkąty zostali rozstrzelani . Kompania nasza, licząca około 600 ludzi została tak rozstrzelana że zostało tylko 38 osób . Aumeier wpadł pomiędzy więźniów i po kolei wywoływał i kazał im biec na blok . W chwili, gdy więźniów biegł do bloku pierwszego, wtedy padał strzał z rewolweru Aumeiera w tył głowy więźnia . Byłem świadkiem tego dokładnie jak Aumeier robił to z więźniami . Po chwili odwołany został Aumeier i dzięki tylko temu zostawił nas resztę w spokoju .

Przew.: Czy są jakieś pytania do świadka ?

Prok. Brandys : Świadek zeznał o wypadku na t.zw. Bauhofie . Nie rozumiałem tego kto tam był czynny z oskarżonych Spiller , czy Plagge .

Sw.: Czynny tam był Plagge .

Prok. Brandys : Jaka była wtedy temperatura ?

Sw.: Był wtedy mróz około 25 stopni .

Prok. Brandys : Czy świadkowi znane są wypadki, gdzie urządzano selekcję więźniów do gazu ?

Sw.: Blok 7-my to był ostatni etap, skąd więźniowie szli do gazu . Ja obserwowałem z okna następnego bloku , wo robili z tymi więźniami przeznaczonymi do gazu . Przechodzili oni tam najokropniejsze męki, zanim zostali przeznaczeni do gazu . Było ich zawsze tysiące , a blok 7-my na Brzezince był znany



10-ty dzień rozprawy .

BS/J

27/3

wszystkim jako blok śmierci.

Prk.Brandys : Na czym polegał <sup>wyjeżdżający urządzone przez osk. Plagge</sup> ~~przygotowanie~~ ludzi do gazu ?

Sw.: Zajeżdżały auta przed blok , więźniowie wszyscy byli wypędzani na plac , a Plagge powiedział do więźniów , że kto pobiegnie w stronę ustępu i powróci , to do gazu nie pójdzie . Ludzie ci mimo , że nie mieli wogóle sił , zaczęli biec , przyczym połowa z nich padła po drodze . Reszta , która wróciła i tak poszła do gazu . Był jednak wypadek , że Plagge pozwolił ~~na~~ takiemu nieszczęśliwcowi zostać do następnego transportu , który miał iść do gazu i wten sposób więzień ten miał jeszcze parę dni życia przed sobą .

Biuro Udostępniania Dokumentów  
i Archiwizacji

10-ty dzień rozprawy

F/PK

28/1

Przew.: Czy są pytania :

Oskarż. Aumeier : Św. wspomniak o rozstrzelaniu S.K. Straf-  
Kommando, czy był obecny Mohl przy tym i kiedy to było.

Św.: Mohl był obecny. Było to w roku 1942, nie przypominał so-  
bie dokładnie kiedy, w każdym razie było ciepło.

Przew.: Św. może być zwolniony.